

Cena 50 gr.

REDAKCJA: LWÓW, JAKOBA STRZEMIĘ 8

1 lipca 1936 roku

WYDAJEMY WE LWOWIE
19 NUMER PISMA

Syrjonały

miesięcznik • sprawy społeczne • literatura • sztuka • • •

AURA WYLEŻYŃSKA

BARBUSSE i GIDE

Człowiek potrzebny jest do uzupełnienia pojęcia o jego dziele. Ale wywiady niezawsze prowadzą do poznania. Mając ograniczoną ilość minut, zarówno pytający jak pytany czują się skępowani. Brak czasu dla nawiązania kontaktu sprawia, że obie strony posługują się szablonami. Jest jednak inny sposób bezpośredniego zbliżenia się do autora: widzieć go tam gdzie jest, bo uważa, że to jego właśnie miejsce, obserwować jego reakcję na otoczenie, a także otoczenia na niego, słyszeć, gdy mówi to, co naprawdę musi powiedzieć. Z całości osoby wydobywamy najważniejsze, znajdujemy potwierdzenie dotychczasowego pojęcia, równowazymy doznane wrażenia z wyobrażeniami, albo też widzimy, że człowiek stoi w sprzeczności z tem, co podaje — za siebie.

Prawda twórcy wyraża się nietylko w książce i mowie, jest w tej zewnętrznej formie, którą przyjął jako swoją, jest w każdym ruchu uprzedzającym lub podpowiadającym myśl, w tonie, w kadencji głosu. Prawda ta tkwi w atmosferze, otaczającej twórcę.

Obecnie większość pisarzy francuskich opuściła widzę z hecy sloniowej, w której niektórzy ich poprzednicy stale przebywali. Zmieniając się razem z czasem, poczuli potrzebę łączności ze społeczeństwem, zapragnęli głosić tę potrzebę jako ogólne prawo. Szczególnie uderza to u autorów należących do Ludowego Frontu. Szukają zbliżenia z czytelnikiem, nierozdawkę współwznowcą politycznym. Bywa im już zaciągnięto w sali nietylko odczytowej, ale nawet mityngowej — 14-go lipca i 11-go listopada 1935 r., a także 16-go lutego dla protestu przeciw faszystowskiemu zamachowi na Leona Bluma wyszli na ulicę.

Dają się widzieć i słyszeć — często.

Henryk Barbusse.

Henryk Barbusse, głosem, publicznie, nakreślił swój duchowy testament.

Wysoki, zewnętrznie typ „niedzisiejszy“, przedwojenny artysta, wieczny marzyciel i romantyk. W czarnej aksamitnej kurtce, fantastycznie związanym krawacie, włosy rozwiane, to znów spadające na dramatycznie porwane czoło. Nie mógł wznioślejszej chwili zastosować do mikrofonu, mówił głośno, chwilami krzyczał, jak zawsze nieszczęśliwie się i spalonych gazem płuc. Zmęczonym sercem raz jeszcze przeżywał bóle przez innych może już zapomniane.

Na Międzynarodowym Kongresie Pisarzy (czerwiec 1935 r.) Barbusse, przemawiając o „Narodzie i Kulturze“, poraz ostatni wypowiedział naszą prawdę o wojnie, okupionej krwią dzisiejszego pokolenia. Wolter, występując przeciw wojnom dynastycznym, rozpoczął nową erę w dziejach ludzkiej myśli. Barbusse w czasie największej grozy, sam biorąc w niej dobrowolny udział, w „Ogniu“ wytoczył proces najpotężniejszemu wrogowi ludzkości. Odchodząc musiał to powtórzyć i przestrzec: „Gdyby nawet wojna miała piękne strony, dla dobra wszystkich należałoby je zataić“. Ale ona ma tylko złe strony. Wylizła je i odrzuciła, upajając się nadziejami bliskiego końca. Wówczas swą niezwykłą młodością głowę unosił w górę, oczyma biegł ponad tłum tej sali, gdzie wszyscy, nie wątpił, jak on wierzą, idąc dalej do tych, którzy się jeszcze wahają.

Wkrótce po tem wystąpieniu Barbusse umarł w Moskwie. Chciał, żeby zwłoki jego przywieziono do Francji, wiedział, że śmiercią może nadal służyć sprawie, gromadząc Paryż pracy i mądrej myśli. Pogrzeb miał nie narodowy, oficjalny, ale ludowy, samorządny. Było sobotnie popołudnie, jedno z ostatnich pięknych wrześniowych, wołające w las, w pole, nad wodę. Pomimo to 500 tysięcy stanęło na bruku. Razem z obrzymim pochodem szedł łańcuch strzegący porządku, za nim, drugi, podwójny, poczwórny łańcuch. Zajął tak wielką przestrzeń miasta, iż rzeka aut przejść musiała w inne łozysko.

W górę strzelały zaciśnięte pięści, starych, którzy byli na wojnie, młodych, którzy nie chcą iść na wojnę. Oto drobna piątka dziecka; ojciec trzyma je na ramie-

niu. „Pamiętaj, mówi, żeś był na pogrzebie apostoła pokoju“.

Zmarły nie znikł jeszcze dla dzisiejszego dnia, a jednocześnie nabierał już doniosłości dla jutra.

Najpierw szły karawany z wieńcami, towarzyszące biednemu ciału po dalekich drogach Europy, które nieraz przebiegał jako adwokat wolności. Do kwiatów zbranych na podmoskiewskich polach i w ogrodach stołicy tu dołączono piramidy karmazynowych róż i gwioździków. Ktoś obok mnie powiedział: „Są też polskie kwiaty“. W naszych pismach nie znalazłam potwierdzenia tego słonecznego zbratania się narodów.

Głucho brzmiał odgłos werbla, przepłatanym hymnem na cześć poległych synów rewolucji. Potem szły delegacje z czerwonymi sztandarami, niesiono trójkolorowe sztandary, na szkarłatnych pulpitych dziewczęta trzymały kilkanaście tomów dzieł Barbussa. Na transparentach widniały wyjęte z jego książek najdroższe myśli. Miały w sobie żar głosu:

„Z wielu zbrodni uczyniono cnoty, dając im miano narodowych“.

Kontrastem inwalidzi na wózkach otoczyli skromną trumnę w purpurze.

Przez cztery godziny tłum stał na miejscu, nieugięty jak barykada, choć to nie była dyscyplina partii, tylko nakaz serca, gdy żegna bliskiego człowieka i wiernego przewodnika.

W czasach młodości poeta Barbusse miał zwyczaj zadawać różnym ludziom pytanie: „Czy jesteś szczęśliwy?“ Uważano to za przestarzały sentymentalizm, ale w tej ankiecie prócz troski o jednostkę kryła się także kontrola możliwości ówczesnego życia. Barbusse chciał wiedzieć, co kto zrobił, co kto mógł zrobić.

„A ty — czy byłeś szczęśliwy?“ Gdyby jego pytanie powtórzył ktoś umierającemu, kiedy płuca z trudem już chwytały powietrze, a zamierające serce ustawało z nadmiaru cierpienia — wszystkich, może powiedziałby: tak! za szczęście poczytując świadomość, iż dał ludziom maksimum swego wysiłku — ocenionego.

Andre Gide.

Jules Romains mówi, że Barbusse został rewolucjonistą, bo był szlachetny. André Gide, kierując się rozumem, zapragnął „zmienić oblicze świata i swoje“. Dawniej walczył o część wolności: o wolność religii, miłości, jednostki. Teraz walczy o całość wolności, wszystko i wszystkich obejmującej. Wierzył, iż należy człowieka podnieść moralnie, wówczas dobro ludzkości będzie zyskane, dziś sądzi inaczej — nie wzniosłe teorie czynią człowieka takim lub innym, ale warunki życia. Należy więc szukać formy zabezpieczającej potrzeby materialne

STANISŁAW PIĘTAK

EPILOG

*W nikłych lodygach dymu jak statek niebo mknie,
ciężko wspominać ptakami zlatujące,
błękitem owiane dni.*

*Szły cienie z dziecinnego pulapu — i niżej
dłonie kruszyły się co wieczór w westchnień złotej kałuży.*

*Daleko od dzieciństwa, od zmierzchów,
co pięły się rozpaczą i smutnem kochaniem.
Próżno wychyla się z topielisk woni dom, księżycem
uczesane włosy.*

*Nie wystarczy już namiętny szept twych warg, ni rąk
odłanie,
nie przychodź już, nie czekaj na me przyjście.*

*O, została we mnie pamięć namiętnych modlitw,
surowa duma i moc pokornej wiary.
Więc dziś w kołysce nocy nie szukam twego szeptu,
ni oczu błękitnych śliw.
W cichym zagaju stoję skupiony i blady —
od dziś trzeba walczyć o wielkość, by żyć.*

i pozwalającej się rozwinąć wszystkim wartościom duchowym.

André Gide często przewodniczył zebraniom. Wiedziałam go na Międzynarodowym Kongresie Pisarzy, na jubileuszu Romain Rollanda. Tej roli oficjalnej, pewnością męczącej, umie nadać nowy charakter: n. p. sam czyta przekład mów czy odezwo autorów niemieckich lub sowieckich, nieznających języka francuskiego. Fakt ten posiada ważniejsze znaczenie, aniżeli się to z pozoru mogło wydawać. Poza koleżeństwem osobistym, gra tu wielką rolę — koleżeństwo sprawy.

André Gide nie przekreślił własnej przeszłości, poztrafił tylko podporządkować ją obecnym swym przekonaniam. Z bogatego materiału przeżyć i form artystycznych zatrzymał wszystko wieczne, bez żalu za przeszłością. Czując, że teraz — może już nigdy — nie będzie mógł stworzyć dzieła czystej wyobraźni, pisze Dziennik. Spokojnie przyznaje się przed samym sobą do tej niemocy i szczerze spowiada się przed drugimi. Woli sam powiedzieć, niż gdyby inni mieli mu to wytknąć. Pozostało najważniejsze: jest zawsze żywo czujący, a nawet w swych reakcjach bogatszy. Gdy z końcem 19-go wieku jeździł do Afryki północnej, nie miał odwagi mówić o tem, co tam widział złego, uważał, iż artysta zamknięty jest w pewnym kole, nakreślonym poza granicami normalnego życia, a następnie w każdej dziedzinie tylko znawcy mają prawo głosu. Dziś nie umie oddzielić siebie, twórcy, od człowieka czującego niesprawiedliwość. Już w czasie pobytu w Kongo w 1926 r. nietylko zbierał wrażenia artystyczne, ale też złożył raport przeciw nadużyciom władz francuskich wobec tubylców. Dziś na ręce Gide'a napływają protesty z Syrii.

Wielki indywidualista chętnie podporządkowuje się wezwaniom skierowanym do ogółu pisarzy. Na projekt Gorkiego, aby każdy opowiedział swój 27 września, z czego utworzy się „jeden dzień świata“, André Gide odpowiedział zanotowaniem wszystkiego, co widział i przemyślał w ten szary piątek, a uczynił to z poczuciem ważności obowiązku.

Dziennik Gide'a jest piękny, bo prawdziwy. Nie zna czy to jednak, zdaniem jego, jakoby piękność leżała tylko w prawdzie. Cervantes, de Foe transponowali rzeczywistość, której pozwolili ulec jak tytoń i ucukrować jak figa. Z chwilą jednak, gdy brak sił do planów na dalszą metę, na którą niema się już dość czasu, trzeba pamiętać, iż „pierwszym warunkiem szczęścia jest znaleźć szczęście w pracy bez względu na jej rodzaj“.

Dla oka ludzkiego Gide jest zrównoważony, jak był nim zawsze. Ubrany bardzo starannie, z całej osoby bije — powiedzianoby dawniej — wielkopańskość ducha. Ten człowiek, kochający każdy szczegół „Nouritures terrestres“, przwiązuje do nich wielką i słuszną wagę. Dawniej tylko dla siebie i najbliższych, obecnie dla wszystkich pragnie pięknego i pełnego życia. „Zobaczysz jak upokarzające jest być uprzywilejowanym“.

Starość nie zeszcpeciła jego twarzy, tylko ją uspokoiła i odebrała jej może zbyt surową i zbyt intelektualną, ale istotną pewność siebie. Gdyby nie bardzo ciemne oczy, byłoby w niej coś z maski pośmiertnej. Głos ma w sobie spokój głębokiej pewności własnego przekonania, wywody posiadają niezbitą logikę prawdy, która ukoronowała długie życie. Nie głosi wielkich hasel, nie stara się nawrócić gorliwością neofity, ale w jego zewnętrznej i duchowej postaci jest tyle mądrości, że jego szczerść budzi poczucie niezbędności tej wiary dla innych. Słowo powoli, dobitnie powiedziane w każdy zakątek sali niesie konieczność zmiany obecnych stosunków. „Tak będzie, skoro tak być powinno“.

Tajemnica wpływu André Gide'a na ludzi, wpływu dyskretnego a silnego, kryje się w tem, iż on sam ulega ich wpływom. Napozór bardzo opanowany, przyznaje, iż ulega czuciom w sensie wrażliwości nadzwyczaj młodym. Będąc wśród tłumy podziela jego wzruszenia, radości czy smutki. „To jest śmieszne, ale ponieważ emanuje z głębi mnie samego, chętnie się temu poddam“. Natomiast wszelki — świadomy — wysiłek dla zdezindywidualizowania się na rzecz masy poczytuje za zły — nawet dla samej masy.

André Gide, autor dawniej uwielbiany przez wybrane grono czytelników, jest obecnie głową literatów Ludowego Frontu, którym przewodniczył nietylko powagą wieku i talentu, ale też mocą wspólnej prawdy.

K O L U M N A S A T Y R Y

WIELKI KONKURS „SYGNAŁÓW“ O NAGRODĘ 10.000 zł.

1. Uzasadnienie konkursu

W „Kronice tygodniowej“ w nr. 26 (658) „Wiadomości Literackich“, obraził się p. Antoni Słonimski spowodu niezaproszenia go na Zjazd Pracowników Kultury. Redakcja „Sygnałów“, chcąc dać możliwość zorientowania się Czytelnikom, na jaki kongres możnaby p. Słonimskiego zaprosić, rozpisuje niniejszy konkurs.

2. Warunki konkursu

Wśród dwunastu reprodukowanych obok portretów charakterystycznych Antoniego Słonimskiego znajdują się w trzech szeregach od 1—12: 1. pacyfista, 2. militarysta, 3. socjalista, 4. faszysta, 5. żyd, 6. katolik, 7. kosmopolita, 8. mason, 9. antysemita, 10. egoista, 11. altruista, 12. oportunist. (Brak miejsca nie pozwolił redakcji na zamieszczenie całego dalszego szeregu pełnowartościowych portretów charakterystycznych). Porządek wymienionych nie odpowiada porządkowi istotnemu, który ustali Sąd Konkursowy.

Rozwiązanie nagrodzone winno zawierać pełną listę od 1—12 w porządku znanym Sądowi Konkursowemu. W razie nienadesłania rozwiązania właściwego nagrodę otrzyma rozwiązanie najbardziej zbliżone do idealnego. W razie nadesłania szeregu analogicznych dobrych rozwiązań o przyznaniu nagrody zadecyduje losowanie. Za rozwiązanie niniejszego konkursu wyznacza redakcja „Sygnałów“ nagrodę w wysokości 10.000 zł. Rozwiązania należy nadsyłać najdalej do 31 lipca 1936 r.

NAPAŚCI OSOBISTE

NA GALUSZKĘ

Józef Aleksander binomen Galuszka
na bezsenność zawsze dobry był do łóżka,
aż przez nieostrożność figla sobie splatał:
sam siebie przeczytał i — śpi cztery lata.

NA KURKA

Pomimo naprawy pozostała dziurka,
woda coraz wyżej wylewa się z kurka,
i pal wbity w otwór widocznie nic nie wart,
na nic jest naprawa, gdy się nie nalewa.

NA POLEWKĘ

Był — zlewa, łeb — ze lwa, zacząć — nie przelewki,
dzisiaj wyparował smak wszystkich z polewki,
choć Morstin przyprawia i sypie wciąż koper,
pozostał rekwizyt do pobożnych oper.

NA GORECKIEGO

...Józef trzysta złotych położył na ławie
i tak doń przemawia: zgnij to Wiesła wie,
ciulałem pieniądze poto grosz po groszu,
ażeby nareszcie wyszedł z tego: oszust

NA KAROLA HUBERTA

Taka już jest widać dwu patronów wola,
znów mamy prezesem Huberta Karola,
jedynym lekarstwem, by odszedł pan starszy,
nastraszyć porządnie go „czernym marszem“.

J. GOJAN.

NA „KARTĘ“

Swój los na jedną stawiam kartę,
ta albo żadna, ta albo nic
— powiedział redaktor „Karty“.

Anatol Mikulko.

APOSTROFA

Jedni go zowią grodem lwim —
drudzy — że orląt gniazdo!
Zostawcie, bo sposobem tym
go menażerją nazwą.

St. J. Lec

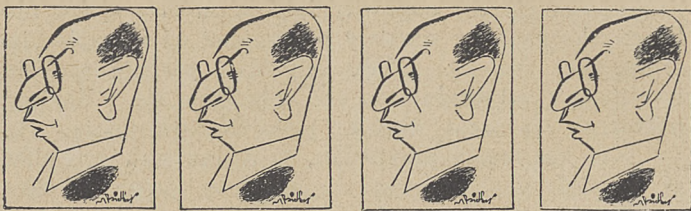
FRASZKA LWOWSKA

„Na ulicy Kopernika
stała baba bez bucika“ —
dziśby zazdrościli bosci,
że choć jeden bucik nosi.

Stanisław Jerzy Lec

Prenumerujcie

„SYGNAŁY“



1 2 3 4



5 6 7 8



9 10 11 12

proj. i rys. JAKÓB BICKELS

Wiersz o wymiarze Kruppa

W Essen
Krupp
tylko
Krupp
nad miastem
wisi
jak zguba.

Kręci się
Krupp
z obrotem
śrub
śruby
to własność
Kruppa.

Zmęczonyś —
leż,
usługi
Krupp.
Łóżko
z fabryki
Kruppa.

Zmarzłeś
na śniegu
przy piecu
się
kup,
piece
produkcji
Kruppa.

Kawioru
chcesz
kawier
kup
w konserwach
czy w puszkach
Kruppa.

Gdy kaszy
chcesz
gotuj ją
z krup
mielonych
w młynkach
Kruppa.

Herbatę
warzysz
i ukrop
krop

w termos
też z firmy
Kruppa.

W najwyższej
potrzebie
ratunek —
Krupp
żelazne
klozety
Kruppa.

Essen
pod Kruppem,
dym
fabrycznych grub
pokrywa
Kruppem
jak strupem.

Gdy śnieg
odtaje
znów kropi
Krupp
rocznym
chemicznym
Kruppa.

Naprzykład
konie
i u koni
krup,
kobiety
chore
na krup.

Wszystko,
wszystko
schrupie
Krupp.
I proletariusz
pod Kruppem:

jak
nie sprawi,
by z Kruppa
był trup
grób
własnym
wypelni
trupem.

ALEKSANDER WŁYSKO

przełożył Tad. Hollender

Redaktor i wydawca: KAROL KURYLUK

Redakcja i administracja:
LWÓW, UL. JAKÓBA STRZEMIĘ 8

codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt,
od godziny 18—19

PRENUMERATA:

roczna 5 zł., półroczna 2.60 zł., kwartalna 1.40 zł.

Wpłacać przekazami rozrachunkowymi LWÓW Nr. 1

WIERSZ Z DNA UPADKU

Dziś właśnie dzwonił do mnie Stalin,
(Ten człowiek wielbi mnie tajemnie,
wciąż mnie hołubi, ciągle chwali,
nie może obejść się bezemnie).

— Halo, powiadam, towarzyszu,
Wy wciąż Dnieprostroj, piatiletka,
a tu „Sygnały“ ledwie dyszą,
znówby się zdala jaka setka...

— Jakto, znów setka? złotych? wyszłem!
— Ależ mylicie się do gruntu,
zamiast złotemi, wołę ściśle
setkę angielskich, dobrych funtów.

— Zmilujcie się, toż wczoraj dałem,
a przecież papier znów potaniał!
— To, mówię zimno, my „Sygnały“
wstrzymamy aż do otrzymania.

Słyszę jak w Moskwie ciężko dysze,
(czułem też jak w kieszeni grzebał).
Ja czekam zimny, on już ciszej:
— No cóż, powiada, jak potrzeba...

— To już, powiada, się wystaram,
znów sprzedam carskie trzy brylanty,
lecz za to wydrukujcie zaraz
pięć artykułów. Wszystkie anty...

...antyniemiecki, antywłoski,
antyrządowy (wolna miłość),
antyrządowy, antyboski,
anty... — Dość, mówię, pięć już było!

On znów poufnie: — A te! setki
to pewnie, mówiąc między nami
trzeba, co? znów na — kobietki
i na omlety z brylantami...

— Cóż, młodzi ludzie, więc potrzeby,
tylko, że u mnie z forsą gorzej...
Ja: — tych pieniędzy może nie być,
może nam Berlin dopomoże...

— Och, wy też zaraz! Chcę w „Sygnałach“
portret swój, choć na trzeciej stronie...
Ja: — No, to będzie zależało...
Cenzura, więc narazie, to — nie.

On: — kiedyż wreszcie, moje dzieci,
ta rewolucja będzie u was?
Pałjaczki, wy obiecujecie,
a mnie się grunt spod nóg usuwa...

Wczoraj musiałem pięć tysięcy
rozstrzelać, ale mam nadzieję,
że jutro wyrznię jeszcze więcej,
he, he! (Szatańsko znów się śmieje).

Obrzydł mi już ten z Moskwy facet,
lecz cóż i kawior i ruletka,
koń wyścigowy, skąd zapłace,
bo wiecie, setkę goni setka.

A inni, a redaktor, który
ciągle korzysta z tej przyjaźni,
i gnębi, wciąż chce forsę zgóry,
wciąż mi wymawia najwyraźniej...

Kapitałści! Proszę do was
wnoszę, wy, władcy tego świata,
niech mnie wy, lub Blumenfeldowa
zbawi ze szponów tego kata.

Wystarczy milion, i rzecz cała,
wtedy lojalnie i radośnie
będziemy pisać w „Sygnałach“
o szczęściu, maju, ptaszkach, wiośnie.

TADEUSZ HOLLENDER

TRAGEDJA GEOMETRYCZNA

Do osła kwadratowego
Przybiegł małżeński trójkąt:
Poratuj, poratuj nas wujku!
Czy niema już zmiłowania —
To koło, to koło udreki
Jest nie do opisanja!

Aż szara eminencja odchyliła głowę:
Ach, jakie wasze konflikty
Są jednopłaszczyznowe!

A po chwili namysłu:
— Dyskretnie to tak nazwijmy —
A iuści, ten problem z kołem
Nie jest tak prostolinijny.

Wkońcu pokręcił bezradnie
Swoją szlachetną szyją
I odesł: do kuli —
Niech ich kule biją

Ty masz naukę stąd tę
Nie wycierać cudzych kątów kątem.

STANISŁAW JERZY LEC

KUPON uprawniający do wzięcia udziału w konkursie „Sygnałów“											
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12